

ny (deputowany z Pécs), składał w sejmie, wśród okrzyków skrajnej lewicy, petycję podpisaną przez 1163 obywateli tego miasta przeciw reorganizacji sądownictwa. Zachodziła tu wielka sprzeczność między obywatelami, że gdy petycja z Pécs przeciw reorganizacji jest, jak wszystkie tego rodzaju petycje, owocem agitacji pomiędzy ludźmi niejasno pojmującymi samą treść petycji, agitacji, do której lewica środkowa nie podaje ręki, mimo, że również a może bardziej nawet od skrajnej jest przeciwną reorganizacji w duchu projektu ministerialnego, przeciwnie adres zawiadania jest naturalnym wpływem przekonań politycznych w narodzie, dziełem dokonaniem z rozmysłem i pewną ofiarą ze strony biorących w nim udział. Miał też zupełną słusność Deak, wyrażając radość z uznania, jakie znajduje polityka większości w narodzie, i na wstępie odpowiedział rzekł: że „wtedy tylko polityka ta będzie pożyteczna dla narodu i kraju, gdy będzie popieraną przez większość kraju”.

Rozprawy nad reorganizacją sądownictwa, doznają jutro małej przerwy. Na wniosek ministra handlu postawiła loba na jutrzejszym porządku dziennym projekt do ustawy o spisie ludności. Dla Węgier dzieliło to pierwszorzędnej wagi, nie tylko dla tego, że rząd odebrał kraj w tym stanie, iż organizacja państwowa niejako od podstaw rozpocząć musiał, a spis z 1857 r. żądanych pewnych danych nie przedstawia, lecz zarazem ustawa taka jest niezbędna dla dokładnego oznaczenia cyfry kontyngensu wojskowego, który wypływa ze stosunku ludności królestwa Węgierskiego do ludności całej Austrii. Minister handlu, pod którego kierownictwem praca ta się odbywać będzie, ma nadzieję, że cała czynność zostanie uskuteczniła w ciągu miesiąca styczniowego roku przyszłego, a koszt jej nie przekroczy 250,000 złr. Nie zrównałoby się to ani w czwartą część z tem, co stosunkowo tak sama praca kosztowała w Austrii. Obecny projekt żąda tylko kredytu 150,000, koniecznego na przygotowanie w tej sprawie. Prowadzona ona będzie współcześnie w okręgach obejmujących 1000 dzierż, kontrolowana zaś i regulowana przez rachmistrza obwodów, składającego się z dziesięciu okręgów. Organ tych dostarczą klasa notaryuszów wiejskich, zakrystyanów, nauczycieli, a także proboszczów, większych właścicieli ziemskich i inteligentnych mieszczan. Wszyscy obowiązani będą pełnić czynności bezpłatnie z nominacji i podług instrukcji rządowych. Spis ten ma dostarczyć zarazem i innych danych ważnych dla gospodarstwa narodowego. Rubryki jednak, zdaje mi się, nie są jeszcze ustanowione ostatecznie. Projekt wspomina tylko o spisie inwentarza domowego i mieszkań, lecz z pewnością i inne data będą podciągnięte. Wykonanie ustawy będzie poruczone ministrowi handlu i rolnictwa, spraw wewnętrznych i obrony krajowej, w Chorwacji zaś i Sławonii tamtejszemu rządowi.

Kongres katolicki dokonał wczoraj wyboru komisji z 18tu członków, dla wygotowania statutu wyborczego. Jest to główna, a zarazem jedyna czynność obecnego kongresu. Posiedzenia pełne kongresu rozpoczyna się na nowo, gdy prace komisji zostaną ukończone.

Agitacja prawosławna wśród rusińskich naitów, usiłowała podnieść czoło na samym kongresie. Organem jej tam jest stynny p. Dobrzański, któremu w roku zeszłym, gdy miał szersze pole działania będąc deputowanym, robiono publicznie zarzuty, że zostaje na jurgielce Moskwy. Podniesioną przez niego na sobotnim posiedzeniu kwestyę obrządkową, umorzono uwagą, że kongres obecny nie ma prawa zajmować się niczem innym jak tylko nłożeniem statutu wyborczego.

Wśród ciężkich spraw organizacyjnych narodu węgierskiego, toczą się współcześnie sprawy obojędzące jego stanowisko na zewnątrz. Układy prowadzone w Wiedniu a następnie w Paryżu o drogi tureckie, dowiodły ostatecznie, że interes węgierskie nie znajdują dostatecznej opieki. Ministerium przy boku króla, zostające dziś w rękach br. Festeticza, nie ma dostatecznej powagi i mied jej nie może, a raczej nie powinno, gdyż rzeczywistym reprezentantem rządu węgierskiego jest i być musi jego prezes. Nie tylko więc w kołach opozycyjnych, lecz zarazem i w kołach rządowych poruszona została myśl zniesienia tego departamentu, a natomiast postawienia strażnika interesów węgierskich w Wiedniu w samem łonie ministerium dla spraw wspólnych, w osobie jednego z trzech wspólnych ministrów, jak nateraz prawdopodobnie ministra skarbu. Zmiany w tym kierunku oczekiwano naley w najbliższej przyszłości. Sama zaś zmiana będzie wielką korzyścią dla Węgier i dla obecnego stanu rzeczy.

Uderzającym jest, że gdy te myśli zaledwie poruszono w kołach kompetentnych, dziennikarze wiedeńscy, zostając pod niewiadomymi wpływami, pusił w obieg pogłoskę o przesileniu ministerialnym w Węgrzech, i o bliskiej nominacji p. Majlatha (Judek Cariae). Obecnie zaś inne pismo petersburskie, pomawiające o stosunku z Berlinem (Bethlens-Wochenschrift), wśród niesko-

zonych komplementów dla br. Andrasego, proponuje na miejsce hr. Festeticza hrabiego Esterhazyego Maurycego, jednego może Węgry, który wpływał swymi i dwoma potrafiłby równoważyć wpływy hr. Andrasiego, a z pewnością wpływy hr. Beusta.

Tak sama sprawa dróg tureckich obudziła napowrót baczniejszą uwagę na reprezentację monarchii w Stambule. Baron Prokesch-Osten stał się tam oddawać niemożliwy, gdyż dla niego nie istnieją zmiany, jakie od lat trzech zaszyły w monarchii. Zapowiadana nominacja na tę posadę barona Beckego nie obudza także w Peszcie wielkiego zadowolenia. Być może niesłusznie, lecz utrzymują tutaj, że baron Becke poglądem politycznym nie sprosta trudnemu zadaniu, jakie może wkrótce przypaść w udziale reprezentantowi interesów austriacko-węgierskich na Wschodzie. Zjad powstała pogłoska o zamianowaniu generała Türra Stefana posłem w Konstantynopol. To pewna, że nominacja tego zacietliwego przeciwnika planów niemieckich na Wschodzie, leży w kierunku obecnego zwrotu polityki europejskiej i że o sobistość generała nie jest niemile widzianą tam, gdzie wspomnienia lat dawno ubiegłych, gdyby były żywsze, mogłyby jej stawać na zawadzie.

Sama sprawa kolejowa, grożąca, że w skutek układu Bischofsheimskiego osadzi w próżnię sieć kolei węgierskich, doszła podobno do prowizorycznego załatwienia. Rząd turecki miał się zgodzić w zasadzie na rozgałęzienie drogi rumelijskiej w punkcie bliżej nieoznaczonym, lecz w kierunku na Belgrad ku Pancowiu, podczas gdy druga linia jak wiadomo, pójdzie na Bošnję-Seraj do Broda.

Dzienniki tutejsze donoszą, że druga ważna kolejowa sprawa, połączenia Węgier z Galicyą, została wczoraj w komisji kolejowej jednogłośnie rozstrzygnięta. Jeszcze przed odcrocinieniem sejmu komisja wniosła do Izby projekt drogi od S. A. Ujhely do Łupkowa.

Rzym 25 czerwca (spóźniono).

a. Sprawa tak zwanego *Kolegium duchownego* w Petersburgu, żywo zajmuje dwóch Rumych. Każdy akt odwagi apostolskiej naszego duchowieństwa w opieraniu się nieprawym wymaganiom rządu nową radością napienia Ojca Świętego. Wysoko cenią postępki biskupa Lubieńskiego, który nie wahał się własny swój krok potępić i odwołać, czyniąc zarazem akt pokory i odwagi; tem bardziej oddają cześć należącą nieskazitelnej cnoty ks. Popiela, który pierwszy stanął niezachwianie na drodze obowiązku, utrzymał się na niej wśród słabości innych, i swą męczeńską wytrwałością wyjednał u Boga zwrot tak pożądaną w umysłach swych kolegów. Doszła tu wiadomość, że ks. Maierczak odwołał także swego delegowanego z Petersburga; napróżno dotąd oczekują na podobną wiadomość o ks. Jazynskim i ks. Zwolińskim, choć wszyscy się tego spodziewają, nie przypuszczając, aby ktokolwiek mógł się jeszcze wahać po tak świętych przykładach. Prawda, że przesładowania rządowe są bolesnym ciosem dla naszego kościoła; lecz stórkroś boleśniej jest małoduszność własnych pasterzy. Wytrwałość na przesładowaniu jest zadaniem niechybnego zwycięstwa; niewolnicza nęgiłość jest moralnem samobójstwem. Kościół potępił wybuch rewolucyjny, zbrodnicze zamachy na władzę; ale tem silniej każe się opierać tej władzy w jej własnych zamachach na prawo Boże. My tej nadprzyrodzonej siły ducha dotąd nie rozumieliśmy, i albowiem się pociżali, albo zrywali do broni. Dziś dopiero za łaską Bożą coraz więcej utwierdzamy się na stanowisku chrześcijańskim, na stanowisku walki duchowej prawdy z fałszem, cnoty ze zbrodnią, miłości z nienawiścią, Chrystusa z szatanem.

Moskiewskie dzienniki ze zwykłą swą obłądą starają się przedstawić opór Popiela i Lubieńskiego jako czysto polityczny, i dość uludnych pozorów do tego dobierają. Mówią one, że kolegium duchowne oddawała istniało w Petersburgu, że wszyscy biskupi z Cesarstwa posyłali doń zawsze swoich deputatów bez żadnego oporu, i sama stolica apostolska nigdy przeciwko temu nie protestowała. Dopiero gdy Cesarz chciał połączyć administrację prowincyjną polską z rosyjskimi, biskupi polscy się oparli. Wyrażny więc wniosek, że im tylko chodzi o niedopuszczenie zlania się Polski z Rosyją, a nie o zasadę kościelną. Na tę potwarz odpowiedział przed trzema dniami *Univers* dość trafnie ale niedostatecznie. Powiada, że Papież nigdy owego kolegium nie uznał, i biskupi tylko przez słabość lub niewiadomość na jego istnienie pozwalali. Taką odpowiedź usprawiedliwia wprawdzie opór dzisiejszych biskupów z Królestwa, ale zbyt niekorzystnie rzuca światło na biskupów z Cesarstwa, przypisując im grubą niewiadomość lub niedarowaną słabość. Tymczasem oni nie byli tak winni, jak się zdaje. Głównym i pierwszym winowajcą był arcybiskup Sierżeniew, który dla ambitnych swych celów chciał zostać małym Papieżem w Rosyi, wybudził podstępnie od cesarza Pawła r. 1800 a potem od A-

leksandra 1801 r. potwierdzenie nłożonego przez siebie planu najwyższego trybunału duchownego pod swoją prezydencją, od którego zależeli wszyscy biskupi Cesarstwa. Ten trybunał miał nosić nazwę głównego konsystorza albo kolegium, i miał bezpośrednio zwierzchnictwo nad wszystkimi konsystorzami diecezjalnymi, i wszelkie sprawy duchowne ostatecznie rozstrzygał, ponieważ stosunek z Rzymem i jakikolwiek władzą duchową po za Cesarstwem był surowo zabroniony. Rozdawanie posad duchownych, sprawy małżeńskie, a nawet zarząd wszystkich klasztorów, należały do tego trybunału. Powiedziałem, że Sierżeniew podstępnie potwierdził tego projektu wydział, korzystając z wyjazdu nuncjusza z Petersburga, bo jak Paweł tak i Aleksander byli wówczas bardzo kościółowi przychylni, przynajmniej jak na owe smutne czasy. Zresztą owo kolegium usuwając zarząd świecki z kościoła, był stosunkowo ulepszeniem. Pomimo to nowy nuncjusz Arezzo wraz z biskupami diecezjalnymi pracował gorliwie nad odwołaniem tego dekretu. Igacy Giedrojc biskup Żmudzki podał w r. 1804 prośbę do Aleksandra w imieniu swych kolegów, żądając zreformowania owego trybunału i poddania go pod rozpatrzenie Stolicy Apostolskiej. Aleksander za naleganiem nuncjusza, polecił hr. Buterlinowi załatwienie tej sprawy w porozumieniu z Papieżem. Ale przebiegły Sierżeniewicz potrafił uprzedzić Aleksandra przed nuncjuszem, który zmuszony został opuścić Petersburg. Odtąd biskupi zmuszeni byli znosić despotyzm Sierżeniewicza, a iż cesarski z r. 1804 najsurowiej zabraniał wszelkich z Rzymem stosunków. Pius VII wkrótce potem pozbawiony wolności upominał się nie mógł. Z tem wszystkimi Sierżeniewicz znajdował utworzone przez siebie kolegium zbyt przywiązane do praw kanonicznych, i podał r. 1805 nowy projekt zreformowania go w sposób zupełnie moskiewsko-protestancki. Szczęśliwie na przedstawienie biskupów Aleksander odrzucił ten projekt. Sierżeniewicz przez zemdlał wszelkie sprawy pomijając kolegium, za pośrednictwem władzy świeckiej, a r. 1810 wyjednał ukaz sprawujący prawie do zera władzę kolegium, odbierając mu najważniejsze sprawy duchowne. W tak smutnym położeniu rzeczy, gdy cesarz schyzmatyk więcej okazał dobrej woli niż pierwszy dostojnik kościelny, trudno było radzić. Po śmierci prawie jednoczesnej Aleksandra i Sierżeniewicza przyszło coraz cięższe przesładowanie Mikołaja. Biskupi mało mieli odwagi, i trudno było Papieżowi wymagać od nich silnego oporu rządowi. Jednak Grzegorz XVI przy pierwszym zdarzeniu podał r. 1845 Mikołajowi notę, żądając zniesienia kolegium i przywrócenia biskupom pełności ich władzy. Jakoż w rzeczy samej konkordat r. 1847 artykuł 13 stanowi, że „Biskup jest jedynym sądem i administratorem spraw kościelnych swej diecezji, zachowując jednak nęgiłość kanoniczną Stolicy Apostolskiej.” Tym sposobem władza kolegium była *de jure* usunięta, choć *de facto* jeszcze się na pozór przy niej przedkładała. Oziuli biskupi, że ta ustawa odebrała cios śmiertelny, i mniej się troszczyli o jej ostateczne skaśowanie. Nie powiem, że w tem żadnej słabości nie było, ale rzeczy szły coraz ku lepszemu, nikt się na kolegium nie oglądał, i biskupi bezpośrednio we wszystkim odnosił się do Stolicy Apostolskiej, do czego nawet rząd ich upoważniał, wymagając tylko, aby korespondencje przysyłały przez ambasady rosyjskie. Dopiero po odwołaniu ambasadora z Rzymu cesarz skasował konkordat, przywrócił dawne przywileje dogorywającego kolegium, uczynił je sądem biskupów i ich stosunków z Papieżem, czyniąc tym sposobem najwyższą głowę kościoła zależną od tej zurprowanej jurysdykcji. Takie krzyżujące przywłaszczenie wywołało znany list kardynała Antoniego do biskupa Stanisławskiego, i odtąd alegalne kolegium stało się prawdziwie niegodziwym, grzesznym. Ale prócz Stanisławskiego trudno winić biskupów z Cesarstwa, więzionych lub powoływanych. Zresztą obecne wypadki w tych prowincjach nie są jeszcze dość wyswobodzone. Widzimy tylko, że znaczenie kolegium zupełnie się zmieniło w tych ostatnich czasach, i przeto niesłusznie Moskwa odwołuje się do pobłażania poprzedniego tej instytucji; przedtem ona nie miała żadnej władzy, dziś ma władzę ogromną, nieprawie przywłaszczoną.

P. S. Skończywszy poprzedzające słowa, popieszczyłem się zasięgnąć wieści o dzisiejszym konsystorzu. „Jutro w dziennikach ukaze się urzędowe sprawozdanie, a tymczasem mogę zawiadomić was, że Ojciec Święty mówił, jak się spodziewaliśmy, o wywiezieniu biskupów polskich, cieszył się z ich odwagi, abolewał nad nieszczęśliwym naszym krajem. Mówił też o podciągnięciu kleru pod pobór wojskowy we Włoszech i o przesładowaniu biskupów w Austrii. Allokucya była bardzo krótka. Stwierdza ona doskonale, cośmy dopiero powiedzieli.

W tej chwili dochodzi nas wiadomość o śmierci biskupa Lubieńskiego. Napela ona zapewne szczerem żalem wszystkich katolików.

W tej chwili dochodzi nas wiadomość o śmierci biskupa Lubieńskiego. Napela ona zapewne szczerem żalem wszystkich katolików.

Rzym 27 czerwca.

a. Posyłam wam tekst oficjalny allokucyi, której treść już znać. Jest to powtórzenie uroczyste, publiczne tego, co w poniedziałek wylani sercem powiedział był Ojciec S. w rocznicę wstąpienia na tron. Godną zastanowienia jest skarga, że rząd Rosyjski nie pozwala Biskupom przejechać do sobor; jest to jakby myślenie zaprzeczenie pogłoskom dziennikarskim o moskiewskich obietnicach.

O Biskupach prekonizowanych nie ważnego nie mam do doniesienia. Mówią o nowym projekcie zmiany nuncjusza Arcybiskupa Chigi w Paryżu. Donosiłem wam kiedyś, że przeznaczano na jego miejsce Moniguera Negroni, ministra spraw wewnętrznych. Teraz podobno projekt ten zmieniony, i ma być przeznaczony do Paryża Klemens Fares, biskup Pesaro; był on niegdyś audytorem nuncjusza w Monachium, później urzędnikiem w Sekretariacie stanu, następnie pierwszym audytorem w poselstwie Monsig. Chigi na koronację cesarza Aleksandra II. W tem poselstwie najznakomitsze oddał usługi Ojcu Świętemu, a przeto i krajowi naszym, tak dalece iż go Ojciec Sw. wynagrodził podnosząc go do godności biskupa Pesaryjskiego.

Doszła tu także wiadomość z Paryża, iż Napoleon przeznacza swego ulubionego ministra Baroche na przedstawiciela Francji w przyszłym soborze. Jest to człowiek bardzo zdolny, biegły prawnik i wielki mąż tak w postępowaniu. Braknie mu zapewne zasad prawdziwie katolickich, ale też niepodobna się spodziewać, aby Napoleon *ultramontanem* na sobor przysłał. Ci, co znają pana Baroche, nie wątpią, że po dłuższym pobycie w Rzymie zmieni on znacznie swój sąd o tutejszych sprawach, tak jak go zmienili wszyscy państwo posłowie dłużni tu bawiący, wyjawsz może tylko panów Lavalette i Montebello. Odpowiedź do brzy wiary nleż musi oczywistości prawdy, skoro się jej bliżej przypatry. Powodem tego projektu ma być pewne nieporozumienie między panem Baroche i panem Ronher. Cesarz mniłaby jednego z nich poświęcić; a P. Ronher wiedząc, że się nie łatwo swego rywala porządnie, jeśli mu bardzo zaszczytnego stanowiska nie następcy, wymyślił ów projekt wysłania go do Rzymu na sobor. W podobny sposób zrodziła się niedawno wieść o projekcie wysłania generała Fleury do Florencji. Cesarz będąc jego przyjacielem od serca, a widząc że się z Ronherem pogodzić nie może, zapytał go jakiejby sobie życzył posady. Fleury odpowiedział, że najmilejby mu było bawieć we Florencji. Obawiając się jednak opinii publicznej pusił cesarz na próbę ową pogłoskę po dziennikach, aby obaczę, jakie zrobi wrażenie. Gdy się publiczność niepokoiła zaczęła, pomiarkował, że krok byłby niestosowny, i zaniechał tego projektu. Tak to nieraz drobne zajścia u siebie przybierają w oczach publiczności rozmiar ogromny, i do najprostszych rzeczy głębokie cele polityczne się przywiązują.

Wiedeń 2 lipca. Dyskusja generała w sejmie węgierskim nad reformą sądownictwa zdaje się już być na schyłku. Po przemówieniu profesora Hofmanna i Deaka z prawicy, tudzież Pawła Nyaraga, Kolomana Ghyezego i Kolomana Tiszy z lewicy, wielka część mówów uzreka się głosi, tak iż w tym tygodniu skończy się rozprawy ogólne; mowy z lewicy naturalnie wszystkie mówić będą, wierni swemu systemowi odwiekiania, lubo nuchwalenia przedłożenia rządowych już wstrzymać nie będą w stanie, ponieważ jeszcze przeszło tydzień czasu do otwarcia Delegacji; a gdyby się nawet rozprawy szczegółowe do tego czasu nie skończyły, rząd węgierski nie odrzuci sejmu lecz trzymał się będzie planu, o jakim wspomina korespondent nasz petersburski w liście powyżej zamieszczonym.

— *Morgenpost* wiedeński wyraźnie się w głowie przewróciło. Powtarza jakieś bajki o podróży Cesarstwa austriackiego do Galicji, która to wycieczka bez wiedzy ministerium wiedeńskiego li w porozumieniu z hr. Andrassem przyjdzie do skutku i będzie połączoną z... zamachem stanu na konstytucję. Rzecz dziwna, że dzienniki wiedeńskie, nawet przyjaźne na pozór Polakom, nie mogą nigdy wspominać o stosunkach i sprawach galicyjskich bez przemieszki o... zamach na konstytucję. *Tagblatt* powtarzając te bajki, nie dowierza im oczywiście, lecz dodaje z swej strony, że podróży Cesarza do Galicji wkrótce nastąpi i nastąpić musi; dla każdego, co jest obnażony z sytuacji, powiada *Tagblatt*, wydaje się to być rzeczą naturalną.

— *Pester Lloyd*, który rzadko kiedy opuszcza pole neutralne tam, gdzie się rozchodzą o kwesty austriacko-niewęgierskie, przemówił kilka słów w sprawie czeskiej i robi między innymi następującą uwagę: „W jakikolwiek stronę obrócimy tę sprawę, przynależą, że cały rozum polityczny rząd przedlitawskiego w kwestyi czeskiej skupia się w tym jednym fakcie, iż kary więzienia, na jakie dziennikarze czescy skazani

zostali, wynoszą razem więcej niżeli 62 lat. Dla umiędobienia zgody „surowość“ taka jest zbyt wielką, dla przełamania zaś opozycji — zbyt małą.”

— Według obecnego budżetu wojskowego na r. 1870, oficerowie armii austriackiej otrzymają podwyższenie pensyi. Wynosi ono dla podporuczników niższej pensyi 128 złr., dla podporuczników wyższej pensyi 80 złr., dla poruczników 152 złr., kapitanowie drógiej klasy na przyszłość 900 złr., zaś pierwszej klasy 1200 złr. pobierać będą. To podwyższenie pensyi obciąża budżet wojskowy o 2,591,755 złr. Co do żołnierzy postawiono wprawdzie wniosek, aby im dodawać codziennie 1/4 funta mięsa, lecz projekt ten rozbił się o okoliczność, że ta 1/4 część funta powiększyłaby budżet o 3 miliony 700,000 złr.

Królestwo Polskie.

Kilkakrotnie już wspominaliśmy w naszym dzienniku o nagannem postępowaniu biskupa Kuźmieskiego, który zamiast starania się o wywyższenie swego stanowiska na korzyść kościoła i stawiania w obronie zasad katolickiej religii, oddaje ciągłe usługi schyzmatykiem dążącemu do zniszczenia. Niekiedy owe antykatolickie czyni biskupa naszą skromną nazwę przywrócenia czystości obrządku greckiego. Podobną nazwę dawał już dawniej Siemaszko swoim rozporządzeniom, zanim się ośmielił stanowczo odstąpić od wiary. Broń więc to już zużyta i należy się spodziewać, iż dziś lepiej się na niej pozna ludność nieńska. Samty to jednak bardzo obraz biskupa, który napelnia obawą swoich diecezjan; jak się to wydarzyło w Hodoszowie, gdzie wiślanie obawiali się, że biskup zabiera im z kościoła wizerunek Matki Boskiej. Nie nie ma przecież naturalnejzygo nad podobną obawę względem pasterza popierającego usuwanie organów i śpiewów nabożnych z kościoła. Obecnie biskup poświęcał nową cerkiew nucką w Janowie zamojskim, wystawioną kosztem rządu i nieróżniącą się niczem od cerkwi prawosławnych. Tenże biskup założył od miesiąca dziennik w języku moskiewskim p. t. *Diecezjalny Wiadomości*, mający na celu wezwyczajanie nęch księży nieuckich do dźwięków rosyjskich i propagowanie tendencji antykatolickich, jak to już program zapowiadał w formie dość jawnej; teraz zaś zamierza wkrótce przedstawić rządowi projekt nowej organizacji zarządu seminariów i wykładu nauk teologicznych, jak to podaje *Warsz. Dniownik*. Nie znamy jeszcze treści projektu, ale należy się spodziewać z dotychczasowego rodzaju działalności księdza Kuźmieskiego, że i ów projekt będzie również podobny do reorganizacji seminariów na Litwie, dokonanej przez biskupa Siemaszkę w roku 1833. Nie dziw też, że Moskale biorąc popoh z objazda biskupa Kuźmieskiego, wychwalają owoce jego zbawiennej działalności. (Ze zwykłą bezcelnością moskiewskie organa przysnąły się, że podstawą usiłowań biskupa są cele polityczne. Zadanie działalności księdza Kuźmieskiego, jak się wyraża powyżej wzmiankowany dziennik, należy przedewszystkiem na zabezpieczeniu ruskiej sprawy, obronieniu jej od nieprzyjacielskich intryg, a tem samem zlania interesów Królestwa z interesami Cesarstwa. Zadanie to jest bardzo trudne, gdyż diecezya chełmska oddawna zostając pod przeważnym wpływem polskim, odstępnęła się od swej narodowości i obrządku, w części z konieczności (?), a w części z powodu niezmordowanej działalności strony przeciwej...)

Wykazując jawnie różnicę stanowiska Rusinów galicyjskich i kongresowickich, *Warsz. Dniownik* oburza się, iż Polacy nieyli lud niezmordowany i tym sposobem zjednoczli sprawy swego kościoła i ludu ze sprawami Rusinów mieszkających w Królestwie, oddając zarazem pochwałę Kuźmieskiemu, iż umiejętnie prowadzi powierzoną sobie przez Cara rosyjską sprawę. Jakby biskup katolicki miał inne sprawy do prowadzenia niż te, które mu zostały powierzone przez Papieża. Jakże odbijają smutnie podobne pochwały, wobec walki biskupów łacińskich narażających ich na utratę wolności, a nawet życia!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lipca. Po dokonaniu wszystkich wyborów do Rady miejskiej, możemy dziś wymienić obecny skład Rady, tudzież tych radców, co już zasiadali w Radzie, jak niemiecy tych, co skutkiem wyborów przeszli być radcami. Jak wiadomo rezultat ostateczny wylosowania był następujący:

A. z kola Igo. (inteligencji) wystąpił: Dr Marcin Strażbiński, Dr Michał Kozłowski, Dr Jan Harajewicz, Dr Ferdynand Weigel, hr. Adam Potocki, Dr Józef Majer, Dr Janatan Warszański, Stefan Muczkowski, Dr Andrzej Rydzowski, Dr Teofil Zembrawski; zostali: X. Leopold Górnicki, Dr Józef Dietl, Dr Konstanty Hosowski, Hipolit Seredyński, Dr Michał Zyblikiewicz, Dr Słachtowski, Dr Oettinger, Dr M. Machalski, Marceł Jaworicki, Leon Chrzanowski.

B. Z kola IIgo (większej posiadłości):

go pan nie masz i co pan znasz ze słyszenia za ledwie.

— A imię tego czegoś?

— Powtarzam, że to imię jest tylko pustem słowem dla pana, a spór o słowa nie dla nas wynaleziony... Chcesz pan o tem z zoologiem pomówić? Bardzo świątliwy człowiek i lubi namiętnie długie rozprawy.

— Nie, wolę sam się mazać... Dobranoc pani.

— Przyjemnych marzeń, Herkulesie.

— Ja kutę, ale i ona nie w ciemną bita... powtarzał w duchu Herkules. Spróbuj nagręcić Edwardka?...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KRAKÓW WOBEC POLSKI

i Sukienice jego

napisał prof. Józef Kremer,

(wedle operatu p. t. „O Sukienicach“ wypracowanego przez autora z polecenia technicznej sekcji do odbudowania Sukienic ustanowionej.)

(Ciąg dalszy).

Ale i Uniwersytet Jagielloński w poczęciu dania Krakowa około zabytków ojczyznych znałszyjszy Krakowa również pełnego wiadomości w tej

mierze jak i rozgranego miłością do rzeczy ojczyznych uczynił kroki do najwyższej władzy. Starania się powiodły, w Krakowie pozostała katedra nowa archeologii polskiej pierwsza i jedyna na całym obszarze naszej dawniej ojczyzny.

Kraków podobnie wiernie dopełnia swojej powinności względem drugiej bo idealnej puszczny, czyli pod względem umiejętności narodowej a mowy ojczyznej.

Pamiętamy, jako po katastrofie r. 1831 kraj ogłuchł martwą rozpaczliwą nieczynnością — ale obudził go jak dzwon poranny Kraków, wzywając do zjednoczenia, do pracy spójnej wszystkie siły naukowej całej Polski. Pojawiły się zeszyty pisma, którego treść gruntowna bogata świadczyła o zasobach umysłowych narodu, a tak wróciła mu energja i ułność w siebie.

Niewiele upłynęło lat, a już za staraniem Towarzystwa Naukowego rozpoczęły się w Krakowie druki dzieł polskich podręcznych dla wykładow akademickich. Obok nich wydawało Towarzystwo rekopisma ważne jako źródła historii polskiej i wnieściło w swym łonie badania umiętne, ściśle, oparte na gruntownych pracach. Nadto strzegąc czystości języka ojczyznego wypracowało kilka słowników terminów naukowych, i wyznaczyło ze swojego grobu komisją mającą zwrócić uwagę na sposoby mówienia cudzoziemskie wkradające się w mowę polską a kalające jej istotę.

Cała owa troskliwość, którą krakowscy uczeni poświęcali historii i mowie ojczyznej, zwrócili rów-

nież do poznania ojczyznego kraju. Powstała komisja fizyograficzna, która wzięła sobie za zadanie badania ojcowyzny naszej pod względem jeonograficznym, meteorologicznym, klimatycznym, geologicznym; poznanie gór, dolin, rzek, roślin i świata zwierzęcego. Obok niej stanęła komisja balneologiczna, której celem jest poznanie dokładne i podniesienie zdrojowisk krajowych. Dzielną pomocą jej był mąż pełen zastęgi i energii — prze-

ważnie za jego sprawą się stało, iż nasze wody niedawno temu tak zaniedbane, zmogły się świętowanie i urosły w zamożność. Tak więc nasi ziemniaki i urosły w zamożność, wyłącznie u wód zagranicznych ale najczęściej u wód swojskich szukając zdrowia — tak przeto ciężko zapracowany grosz polski zostaje na polskiej ziemi, ale co więcej, ziemniaki nasi z różnych stron tej Polski zbierawszy się razem, poznawają się nawzajem i czują się na gruncie własnym. I tę zasługę tak ważną wobec narodu trzeba przypisać miastu naszemu.

Uważmy, gdy już tu i ówdzie zaczęto rozprawać o potrzebie oświecenia naszego ludu nasz Kraków nieprzebiegając na słowach, ale czynnie zabrał się do rzeczy pragnąc naprawić ile swojej możliwości krzywdy wyrządzone temu ludowi, przez wielowiekowe go zaniedbanie. Tak w czasach gdy jeszcze nikt o tem nie myślał, w czasach Bóg widzi jak ciężkich lat dławnych w łonie Towarzystwa Naukowego zawiązał się oddział Rozszerzenia Oświaty, którego było wyłącznym obowiązkiem wpływanie na podniesienie umysłowe ludu. Tak

ten oddział pisał książeczki umyślnie dla ludu więc pełne prostoty a treści wielce pożytecznej, i sprzedawał tysiącami takowe za nader niskie ceny — nadto zakładał po parafiach biblioteczki ludowe — co więcej, rocznie odznaczał nagrodą pienną najgorliwszych nauczycieli szkółek parafialnych. Później w r. 1854 gdy wypadało zmienić statut, ustała i czynności Towarzystwa w tej mierze.

Uważmy, że Długosz ów ojciec historii polskiej, co był także synem akademii Krakowskiej umierając przed czterema wiekami, błagał, aby też po jego zgony przyszłe pokolenia zajmowały się historią narodu. Dopiero za naszych czasów znalazł się szanowny rodak Aleksander Przezdziecki, który po upływie czterechset lat od śmierci Długosza zabrał się do wydania dzieł wielkiego dziejopisa a na miejsce wydawnictwa tych narodowych skar-bów obrał Kraków nasz, a uczynił to zacy wy-dawca już to z powodu, iż wiedział, że w Krakowie znajduje najdzielniejszą naukową pomoc do wydania tak wielotomowych i ważnych dzieł Długosza — już to, że uczuł, że tym zabytkom poważnym ze starych lat najstosowniej będzie do twar-żych wydają na świat w starej a poważnej na-rodowi stolicy.

Kraków nakoniec zjednał sobie wielkie zasługi wobec narodu zawiązując u siebie Towarzystwo sztuk pięknych. Dawniej sztuka była u nas li kwiatkiem skromnym rozsyanym w ciśnie donicze-i z znanym zaledwie samym domownikom. Dziś szczerzimy się mistrzami europejskiej sławy. Lubo

wiemy, że żadne towarzystwo nie zdoła stworzyć geniuszów, bo oni są jedynie siębą ręki Bożej, to jednak przeczyć nie można, że nasze Towarzystwo przez urządzenie wystawy dzieł artystycznych dla publiczności, przez zakupno obrazów przez podanie pomoc młodym artystom, przez publiczne losowanie a w skutek tego przez rozsyłanie obrazów wygranych po wszystkie strony kraju wnieśli o całej ludności zmysł powszechny dla sztuki i atmosfery stosowną, w której oddychać swobodnie mogą wielcy geniusze.

Leż bezwzględnie najwyższy dowód swojego patriotyzmu złożył Kraków w ostatnich czasach, i okazał, iż godny zawsze zwać się ogniskiem uo- czu narodowych. Sejm kraju orzekł, iż dla dobra ogółu miasto nasze ma zstąpić do rządu miast powiatowych. Kraków pamiętny, że winien poświęceniem stanąć jako wzór dla wszystkich, zręcznie-niem się prawdziwie obywatelskiem przyjął wyrok sejmowy, choć ten Kraków przywykł do widoku pur-pury czuł i wiedział jaki mu zagraża upadek ma-terjalny — zastosoował się atoli do woli ogółu, i ofiarował siebie w milczeniu i w pokorze przyjął wyrok wskazujący go na ubóstwo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

